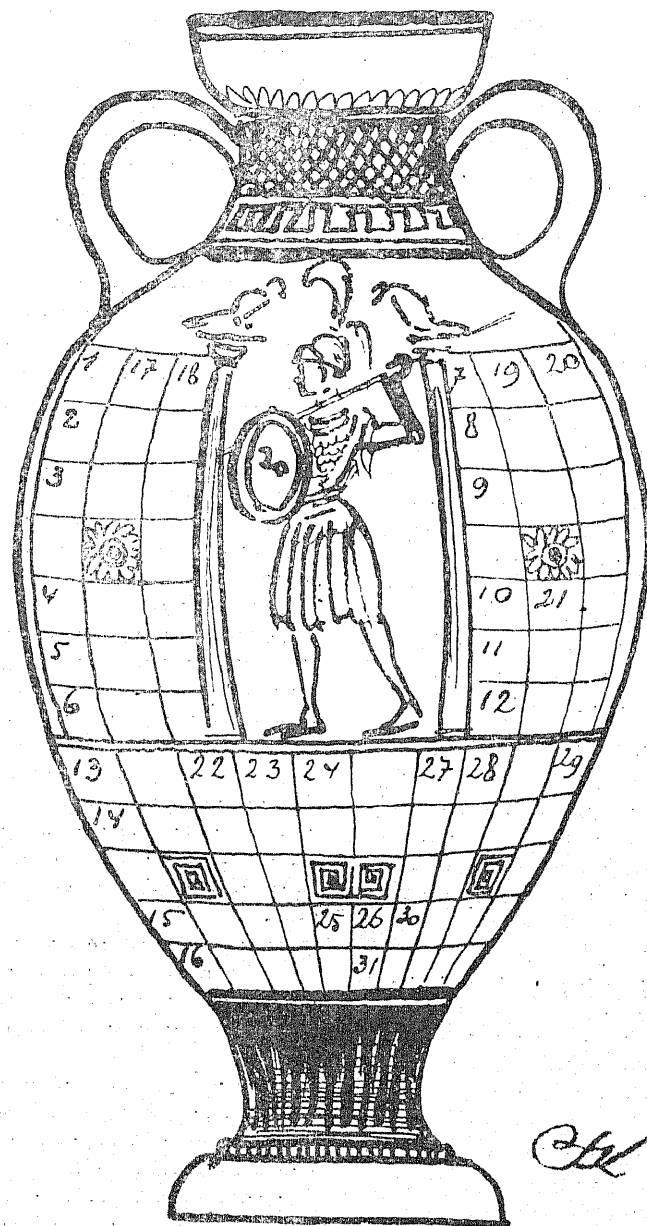


Dział szarad i rozrywek umysłowych

(POD REDAKCJĄ VERNICUSA).

Krzyżówka Nr. 37.



Z niżej podanych określeń należy stworzyć szereg wyrazów ułożonych poziomo pionowo w polach jasnych krzyżówki według oznaczeń liczbowych.

ZNACZENIE WYRAZÓW.

Poziomo:

1) Nazwa jednej z agencji prasowych. 2) Twierdzenie warunkowe. 3) Nazwa miasta. 4) Zabawa (wspak). 5) Gniew w obcym. 6) Przyrząd do krajania (wspak). 7) Zwierzę ssące (wspak). 8) Rodzaj głosu. 9) Wójt we Francji. 10) Wyrażenie ludowe. 11) Ulica w obcym. 12) Zabawa (wspak). 13) Krzewienie idei. 14) Zaciąg wojska. 15) Choroba włosów. 16) Naczynie (wspak). 30) Części kościoła. 31) Grupa religijna (wspak).

Pionowo:

1) Choroba nerwów. 7) Związek chemiczny. 13) Inaczej kij. 17) Imię tureckie. 18) Okrycie głowy. 19) Imię żeńskie (wspak). 20) Znawca sztuki wojennej. 21) Inaczej kogut. 22) Szlachetny metal. 23) Twórca mowy wiązanej. 24) Miara. 25) Nazwa mandaryna (wspak). 26) Przyszłówek. 27) Załotnik. 28) Przydomek nazwiska znanej osobistości w Polsce. 29) Komplet map.

Za dobre rozwiązanie zadania krzyżkowego nr. 37 nadesłane do 24 kwiet. 1926 roku redakcja „Łodzi w ilustracji” przeznacza jako nagrodę:

5 TOMÓW OSTATNICH NOWOŚCI BELETRYSTYCZNYCH.

Rozwiązania nadsyłać należy w kopertach adresowanych do „Kurjera Łódzkiego” pod „Dział szarad i rozrywek umysłowych”.

Nagrody przyznane zostaną w drodze losowania i odebrać je będzie można w redakcji „Kurjera Łódzkiego” za uprzednim wylegitymowaniem się.

Nazwiska osób, które dobrze rozwiązały krzyżówkę i wylosowały nagrody podane w N-rze 18 „Łodzi w ilustracji”.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Nr. 36.

Wyrazy w zadaniu krzyżkowym nr. 3 były następujące:

Poziomo:

Kwarantana. Rewerenda. Miła. Flek. Fo. Agła. On. Śia. Czaban. Hamak. Wicc. Imia. Leon. Za. Atu. Kran. Trawa. Owo. Lir. Kair. Ona. Brew. Poraj.

Pionowo:

Krotochwila. Sak. Ural. Jawa. Wio. Ar. Welon. Zaimek. Iwa. Niema. Mer. Baca. Aria. Len. Fin. Agent. Adka. Na. Oni. Mizantrop. Katar.

NAGRODY PADŁY NA NASTĘPUJĄCE OSOBY:

J. Kalinowski.
Z. Markiewicz.
W. Zalewska.
I. Torczyński.
K. Skorasińska.



Pierścień z zegarkiem i pieczętą z XVIII w.



DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO”.

Rok III

ŁÓDŹ, dnia 2 maja 1926 roku.

Nr. 18.

„Błękitny Ptak”.



Zbiorowa scena z baśni — ferji „Błękitny Ptak” Maeterlincka, wystawionej z pietyzmem i olbrzymim nakładem pracy i kosztów w Teatrze Miejskim w Łodzi.

Teatralja.

„Agne“. — Czeska premiera. — Powodzenie „Róży“. — Charakterystyczna wymiana. Niezły kawał.

Teatr Narodowy wystawił w tych dniach odznaczoną na konkursie teatrów miejskich w Warszawie sztukę młodego autora, p. Eryka Ertena, p. t. „Agne“. Jest to dramat w 5-ciu odsłonach, zaczerpnięty z tragedji wciąż jeszcze aktualnych, tragedji — powrotu. Po siedmioletniej rozłące wraca z niewoli rosyjskiej — mąż pani Agne, ongi obiecujący młody architekt, dziś starzec niemal, cierpieniem i niewolą przedwcześnie złamany. Przeidealizowany wyobraźnią p. Agne moment powrotu i powrotu tego bohatera wyglądają w rzeczywistości całkiem — inaczej. Tu tkwi węzeł dramatu. Z Andrzejem, mężem Agne przybywa kolega jego, obieżyswiat Jacek, który ma wszelkie szanse stać się trzecią figurą odwiecznej historii. Rozhisteryzowana i naładowana elektrycznością uczuć Agne nie ulegnie jednak bez oporu kusicielowi — Jackowi. — Przejdzie nawet poprzednio brutalną awanturę miłosną z przygodnym towarzyszem przejażdżki konnej jakimś tęgim oficerem, a po tej przejażdżce dopiero uświadomi sobie, zdradziła właściwie już nie męża, lecz Jacka. Wszystko to gmatwa się nieco i płacze, wkońcu zaś b. architekt, jak to w takich dramatach być powinno, pali sobie w łeb.

Trzeba rzec bez ogródek, że sztuka p. Erbeny, sztuka pod każdym względem słaba, wątła, pełna reminiscencji lub — naiwności, zrobiła jeneralną klępkę. Słabe przeblyski talentu, widniejące tu i owdzie, nie mogły ocalić dramatu, który jest raczej próbą ośmioklasisty (jak się ktoś z krytyków wyraził), niż dziełem dojrzałego twórcy. Naturalnie, że to niepowodzenie w niczem nie przesądza przyszłości, narazie jednak przykro jest trochę, że padła sztuka polska i to nb. nagrodzona na poważnym konkursie.

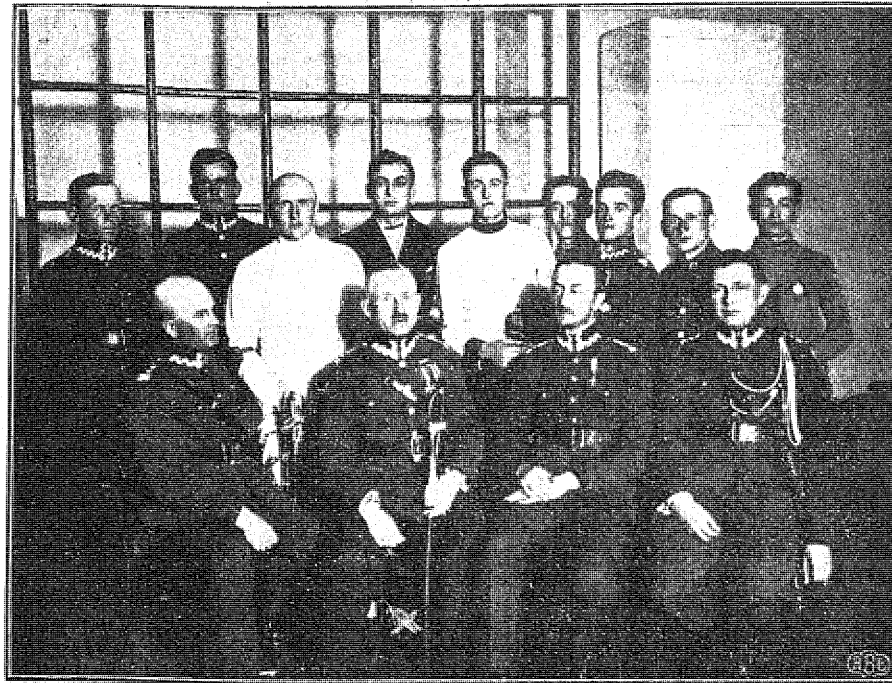
Duży natomiast sukces zyskała sobie w teatrze Małym świeżo wystawiona sztuka czeskiego poety i dramaturga Fr. Langery, p. t. „Łatwiej przejść wielbłądowi“... Pomijając życzliwe dla Czechów nastroje, wywołane ostatnio podróżą p. premiera do Praги, komedia p. Langery o ubogiej dziewczynie i bogatym młodzieńcu — świeżością swoją i niepretensjonalnym humorem zasługuje istotnie na gorące wyróżnienie. Bardzo ciekawie zbudowana jest postać bohaterki komedji, córki żebraków — Zuzi, która energją i poświęceniem potrafi przewlec nawet „wielbłąda przez ucho igielne“, t. j. doprowadzić do małżeństwa swego z ukochanym niedorajdą Alikiem, synem bogatego przemysłowca. Aby dojść do tego celu Zuzia nie zawaha się przed niczem: zostaje kochanką Alika, gra — i to z powodzeniem na giełdzie, za wygrane pieniądze zakłada

mleczarnię (w Czechach przemysł mleczarski kwitnie...) etc., etc. Ogólnie biorąc p. Langer bajeczkę swoją opowiedział z humorem, pogodą i zajmująco, to też pomimo niewymyślnej treści i braku nadzwyczajności, „Wielbłąd“ podbił sobie jakoś odrazu sympatje publiczności. Bardzo kurtuazyjnie znalazło się poselstwo czeskie, które wszystkim paniom, występującym w sztuce, ofiarowało na premierze kosze kwiatów. —

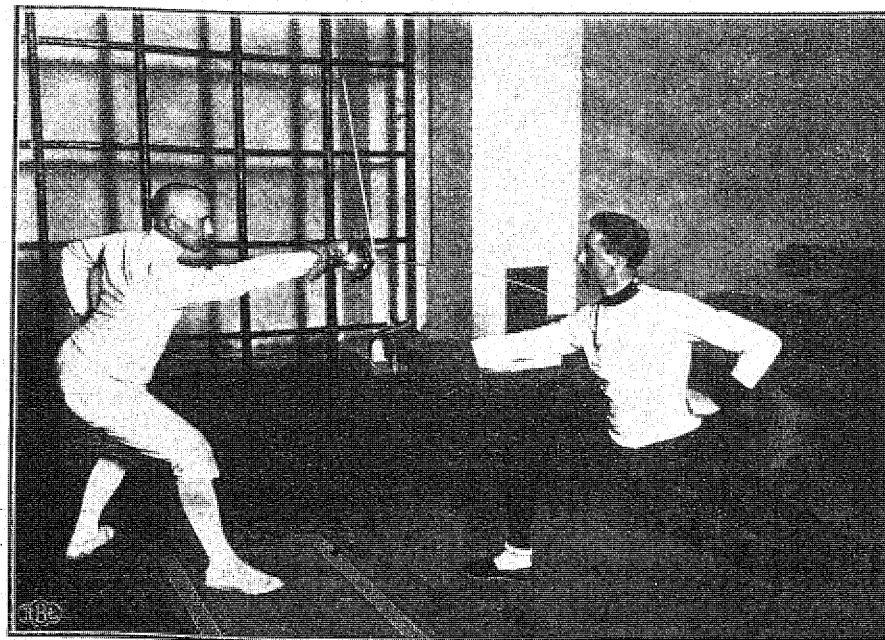
Słowem wszyscy byli zadowoleni, nawet M. S. Z. A powodzeniem aktorskiem dzielili się pomiędzy sobą grający bez zarzutu pp. Czapliska, Modzelewska, Samborski, Gawlikowski, Węgierko.

Notatkę o „Wielbłądzie“ uzupełnimy uwagą, że w Warszawie przed niedawnym czasem w jednym z mniejszych teatrów grana była również sztuka Langery (napisana wcześniej) p. t. „Peryferje“. Sztuka

Z zawodów szermierczych w Łodzi.

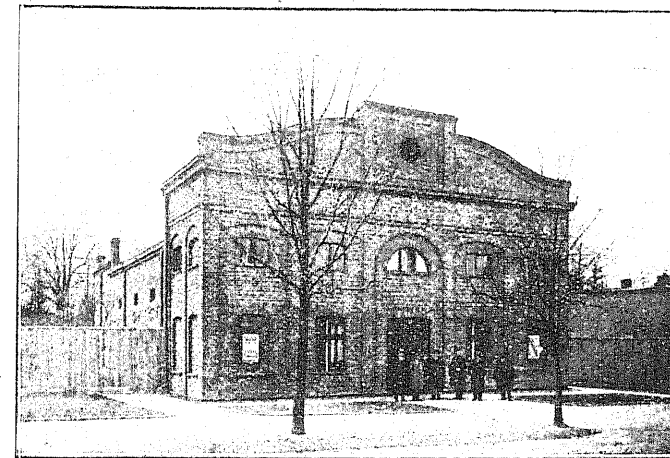


Grupa sędziów i zawodników szermierzy, kt'rzy brali udział w walkach o mistrzostwo X dywizji, Pośrodku siedzących pułk, Arciszewski, X superas szabli polskiej, :-:

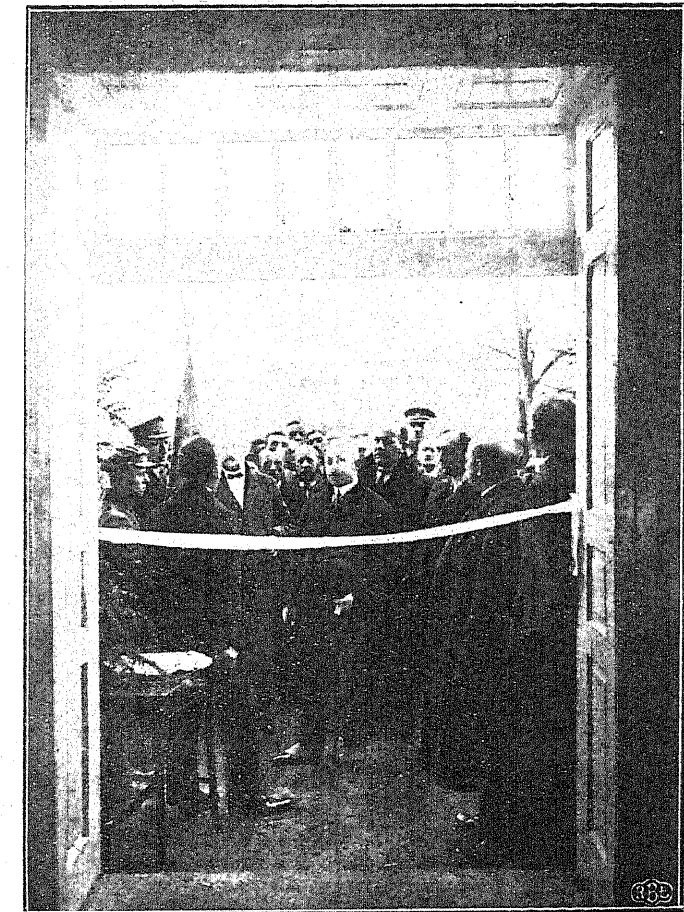


Zwycięscy turnieju porucznik Kuźnicki i sierżant Szor w starciu.

Otwarcie Kina Oświatowego w Pabjanicach.



Gmach kino-teatru, uroczyste otwarcie w obecności władz wojewódzkich i komunalnych.



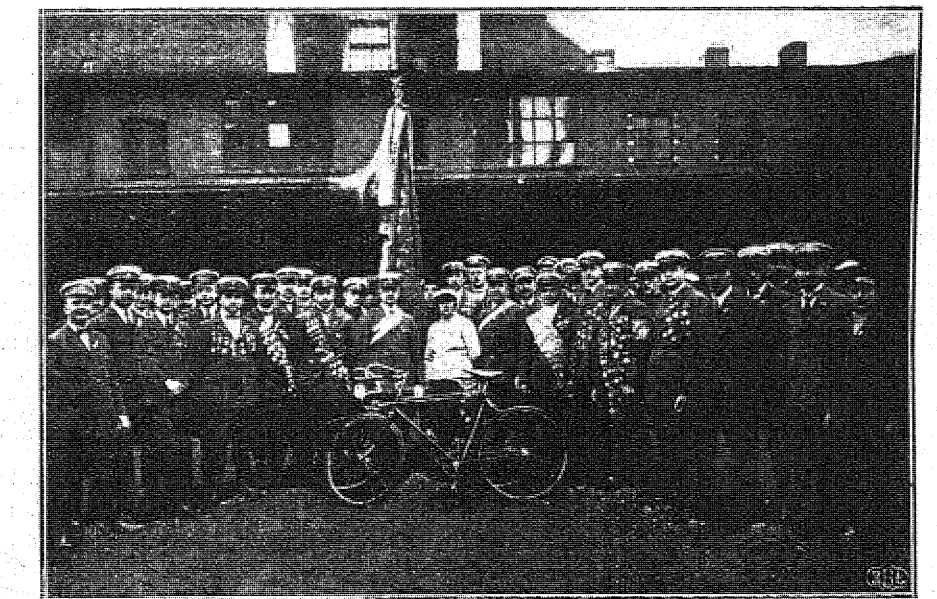
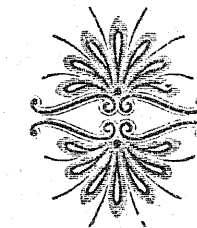
P. wojewoda Darewski przed symbolicznym momentem przecięcia taśmy.

ta jednak przeszła jakoś bez wrażenia, a to zapewne z powodu bezlitosnego jej okrojenia, niezbyt udanego wystawienia, a po części — być może — i ze względu na „fascynujący“ tytuł jej nadany: „Morderca z przedmieścia“.

Zanotować wypada z prawdziwą satysfakcją ogromny sukces „Róży“ w Teatrze im. Bogusławskiego. Aczkolwiek ilość spektaklów dobiegła już pół setki przy stale niemal zapełnionej widowni, bilety na „Różę“ są zwykle rozchwytywane, a w dni świąteczne i przedświąteczne kasa zamyka się na kilka godzin przed rozpoczęciem widowiska. Jak dotychczas, „Róża“ jest najwybitniejszą atrakcją teatralną tegorocznego sezonu stolicy. Piękny zaiste hołd składa Warszawa Cieniom Wielkiego Piarsza!...

P. komisarz Łunaczarskij, który interesuje się żywo zagadnieniami teatru i nawet sam próbował pisać sztuki (wprawdzie nieudolnie), udzielił niedawno wywiadu w sprawie „reformy teatru“ w Rosji Sowieckiej. Reformy p. Łunaczarskija mniej są jeszcze interesujące od jego arcydzieł, ciekawy jest natomiast ujawniony przy tej okazji projekt wzajemnej wymiany artystów niemieckich i sowieckich teatrów. W związku z ukończonymi już w tej materji pertraktacjami teatr „biomechaniczny“ Mayerholda ma wyjechać latem do Niemiec, z Niemiec zaś przybędzie do Bolszewji teatr słynnego Maxa Reinhardta. Na wszystkich polach drухowie i bracia...

Jak opowiadają pisma amerykańskie — Bernard Shaw, bawiąc przed niedawnym czasem w Ameryce, obecny był m. in. w jednym z teatrów nowojorskich na premierze swojej „Świętej Joanny“. Po drugim akcie zerwała się burza owacji, a rozentuzjazmowana publiczność, wiedząc o obecności Shawa w teatrze, domagała się jego wyjścia na scenę. Gdy to jednakże nie nastąpiło, a owacje trwały w dalszym ciągu, dyrektor teatru oznajmił z pewnem zawstydzeniem p. t. publiczności, że znakomity pisarz tak mocno zasnął w swej łoży, że nie wypadło wprost tego błogiego snu mu



Grupa uczestników pierwszej wycieczki kolarskiej T. S. „Union“ przed wyjazdem.



przerywać. Se non è vero... Nie trzeba się dziwić, że sympatyczny starszerek zasnął na własnej sztuce, skoro tyle razy zdarza się nam wszystkim drzemać na cudzych...

Delta.



Sekcja rowerzystów Ł. K. S-u u wyjścia z katedry przed wyścigami kolarzy w dniu 18 ub. m.

ROBOTA „NA URZAD“.

— Przyniosłeś chłopcze trzewiki od majstra? A czy aby mocne?
— O! pan majster powiedział, że będzie pan w nich chodził ze dwa lata! A tu, proszę pana, rachuneczek.
— Dobrze! Ale ja płacę za buty dopiero po ich zdarceniu.
— To w takim razie wpadnę za jaki tydzień, proszę pana!

KOT I MYSZ.

Artystka filmowa, której rola wymaga niebezpiecznego sam-na-sam z potężnym lwem, okazuje lęk przed sceną. Reżyser uspakaja ją, mówiąc:
— Niech się pani nie boi, przecież lew, to tylko duży kot!
— Tak — odpowiada artystka, — ale jak go pan przekona, że ja nie jestem dużą myszą?

KRÓTKO I WEZŁOWATO.

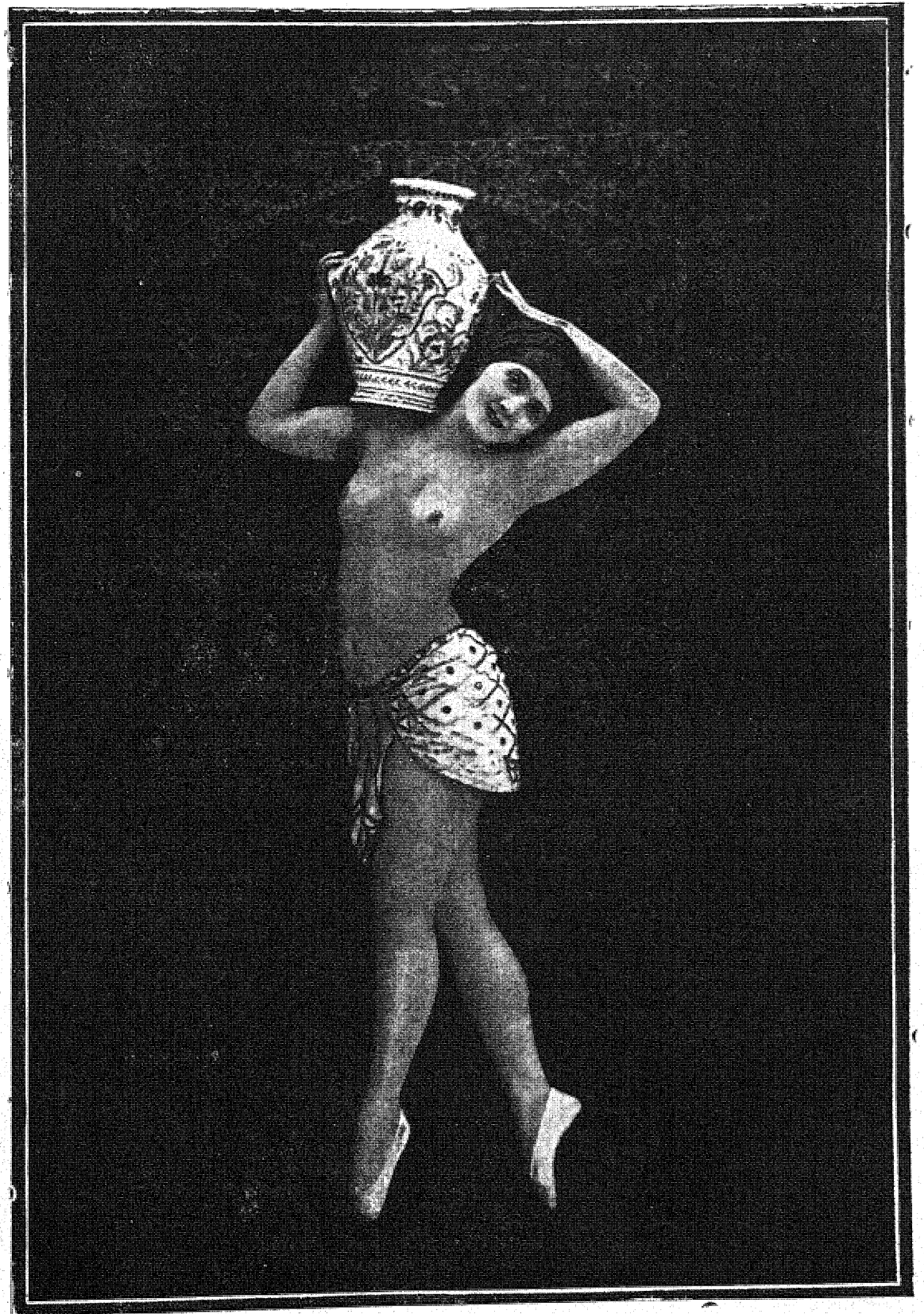
Krytyk muzyczny do słynnego pianisty:
— Gra pan, jak król Dawid na harfie, ale trochę gorzej.
Pianista:
— A pan mówi, jak król Salomon, ale trochę mniej mądrze.

MAŁŻEŃSTWO A LOTERJA.

— Małżeństwo, to loteria.
— Gorzej, mój drogi! Na loterii masz bodaj jedną szansę wygranej.

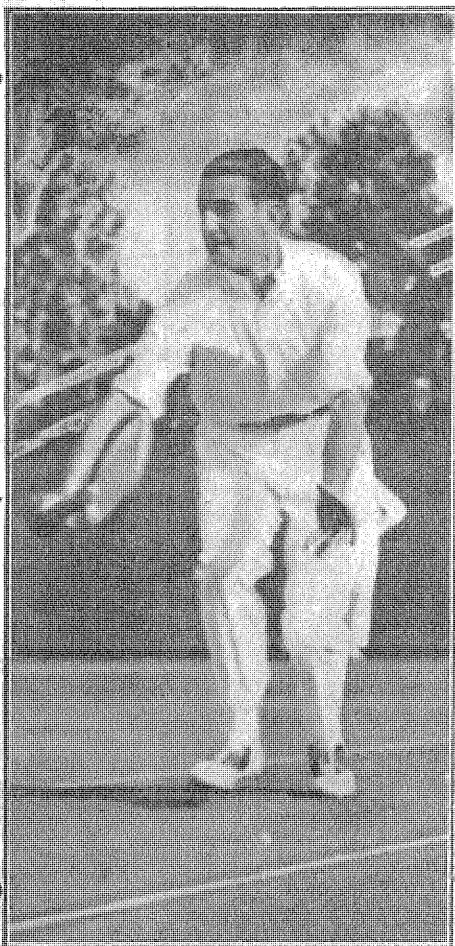
DOWCIPNY.

— Rekrut! Co to jest odwrot?
— Ofenzywa w odwrotnym kierunku, panie poruczniku!



Uroczą tancerka grecka, która wstępym bojem zdobyła publiczność Paryża dzięki nieporównanemu wykonaniu tańców klasycznych.

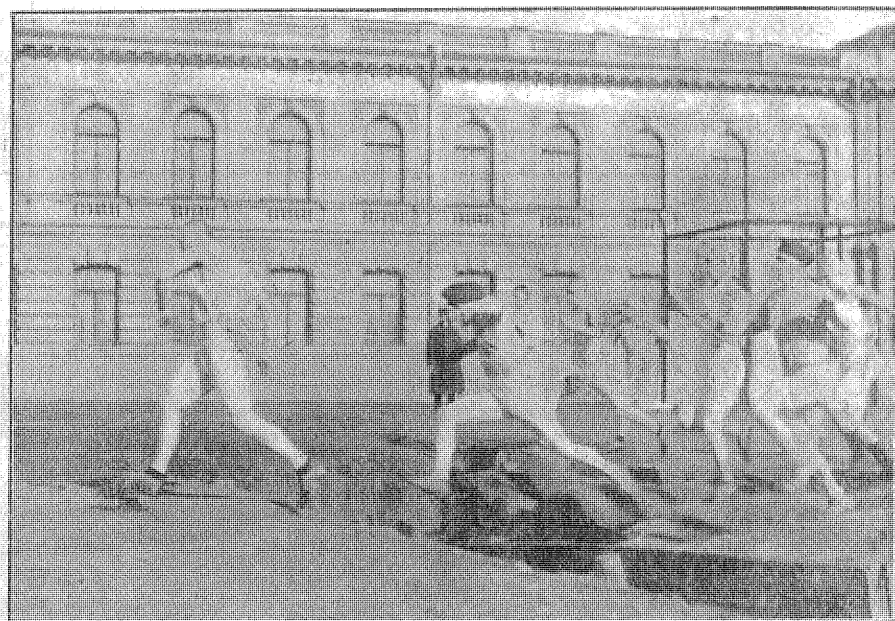




Manuel Alonso, najlepszy tenisista hiszpański, ósmy w klasyfikacji światowej.



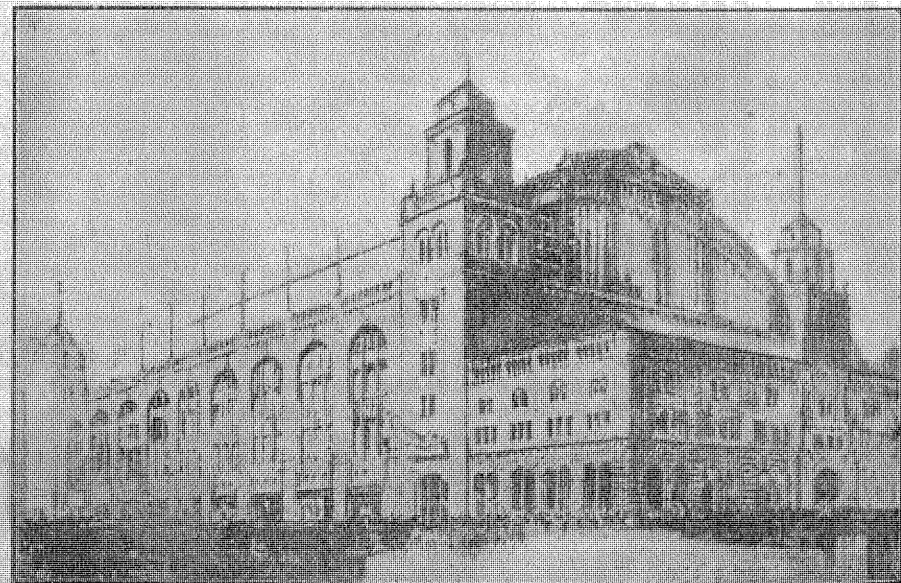
Jerzy Bulanów (Polonia), najlepszy obrońca w Warszawie.



Moment z biegu naprzelaj o puchar „Polski Zbrojnej” w Warszawie.



Jan Loh (Polonia), po dłuższej przerwie grał w bramce na meczu Polonia—Skra.



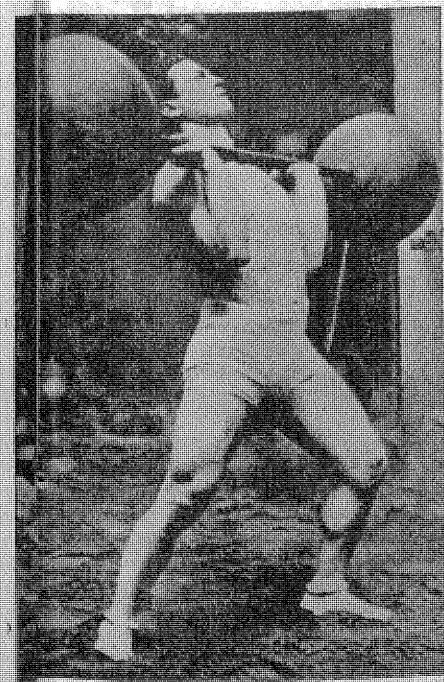
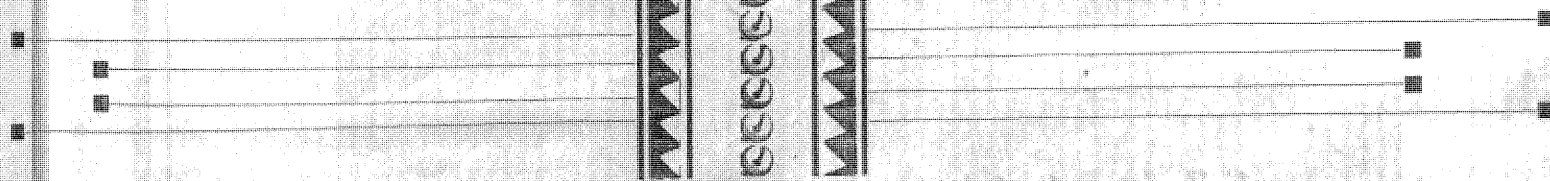
Nowy, olbrzymich rozmiarów pałac sportowy w Nowym Jorku.



Zuzanna Lenglen



Widok drogi pod Warszawą po burzy gradowej z ubiegłego tygodnia. Moment, w którym samochód żaluje że nie jest lodzią

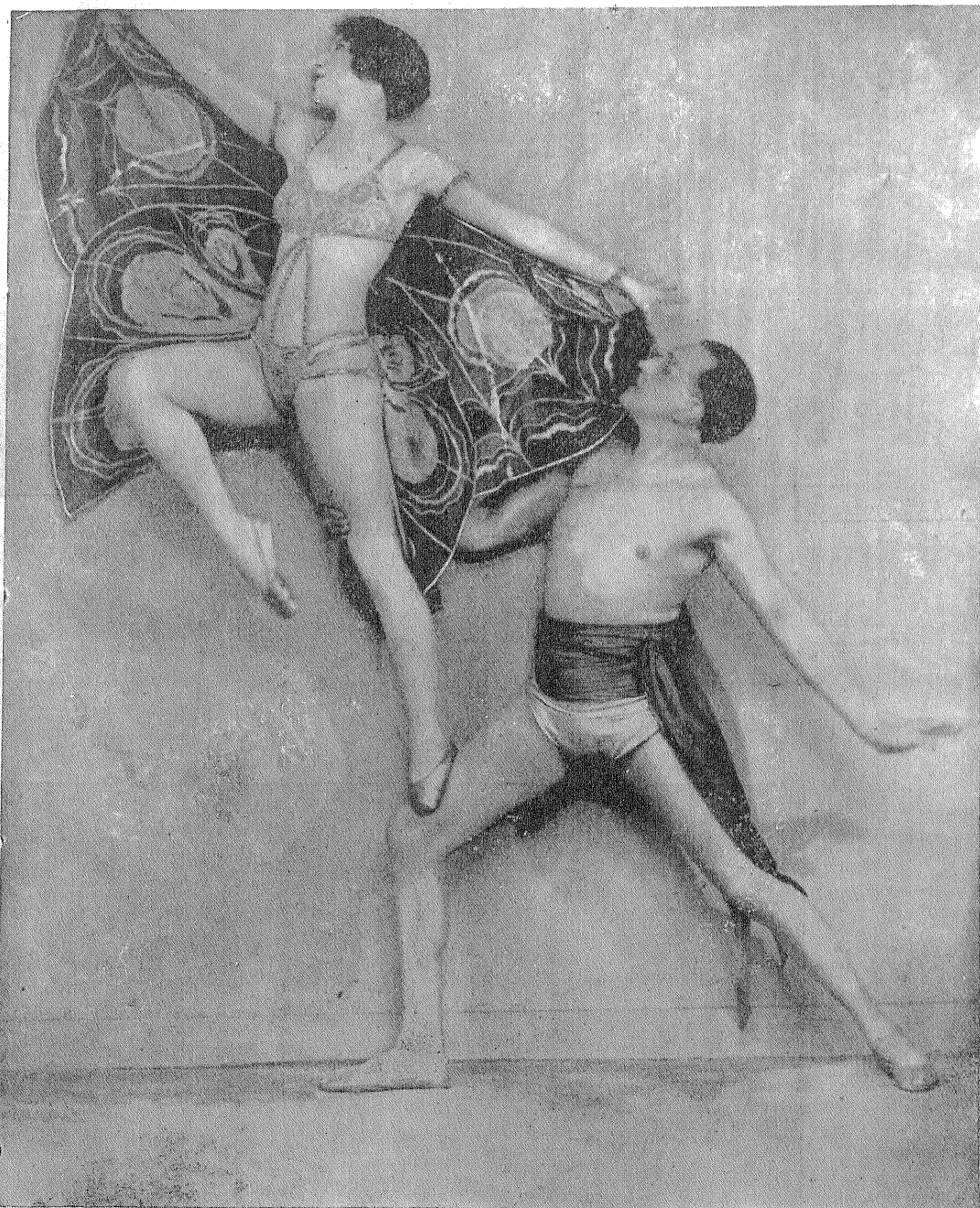


Enl Cadine, mistrz olimpijski w dźwignaniu ciężarów.



Sport dziecięcy zagranicą zatacza coraz większe kręgi—Oto wyścig przyszłych „kolosów szosy” w Paryżu.

Peggy and Cortez.



Para eskcentrycznych fancerzy występująca z powodzeniem w teatryku „Paradis” w Paryżu.

Z kraju „największych rzeczy”.

Krajem tym, jak łatwo się domyśleć — jest Ameryka. Szeroki rozmach życia amerykańskiego, obfitość środków rozporządzalnych, wreszcie wrodzony rasie anglosaskiej duch sportowości do pobijania rekordów — oto przyczyny powstawania w Nowym Świecie „największych rzeczy”.

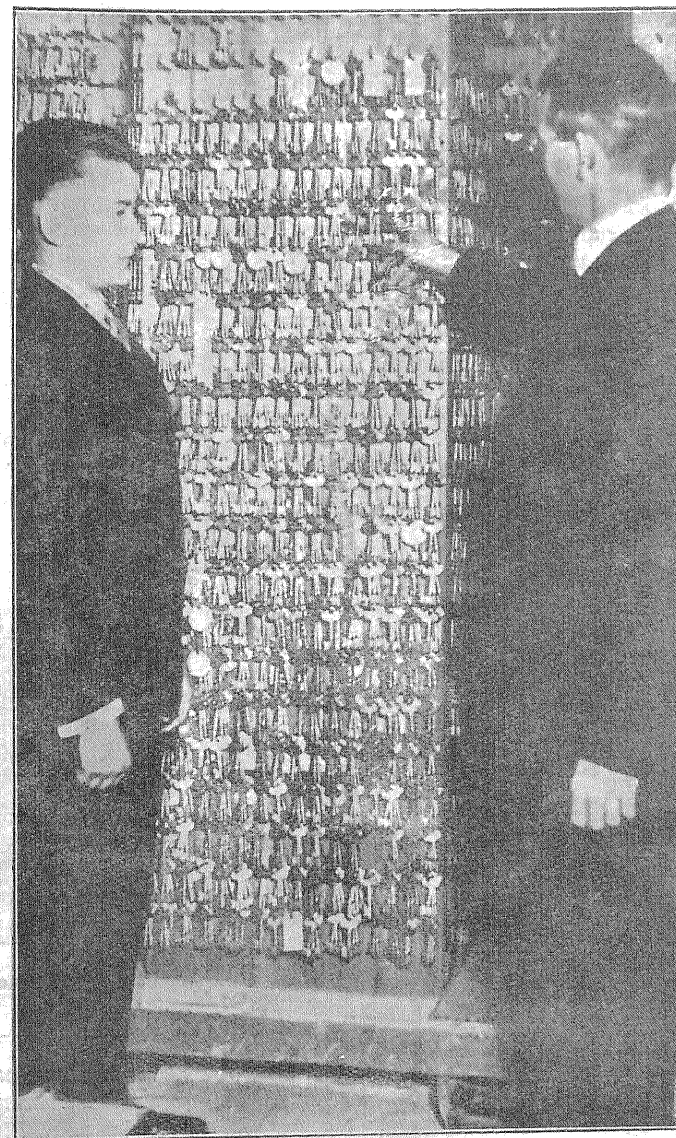
Więc przede wszystkim symboliczny — „Posąg Wolności”, witający okręty, wpływające do portu nowojorskiego. Kolos ten jest największym posagiem z istniejących na świecie i został zbudowany na podstawie, przedstawiający jeden masywny blok betonu, również największy ze sporządzonych dotychczas.

Oczy przybysza zanim dojrzą skrytą we mgle linję „drapaczów” nowojorskich, zostają olśnione majestatem, większym od posagu, dzierżącego pochodnię swobody na wysokości stu metrów w powietrzu, ale najwznioślejsze symbole nigdy nie były wolne od żartów i popularnych anegdot. Ten sam los spotkał i majestatyczną „Pannę Swobodę”, jak ją nazywają Yankesi.

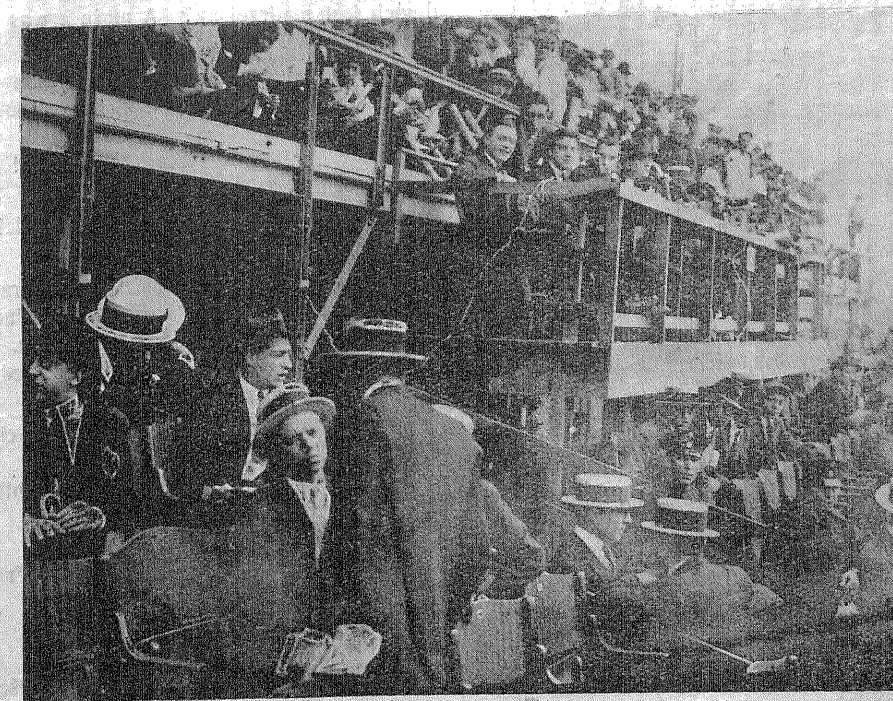
Ameryka jest tym „przesadnym” krajem, który wymaga nadzwyczajnej punktualności w załatwieniu spraw, i nie wierzy, ażeby zegarki dwóch osób mających się spotkać o oznaczonej godzinie, mogły różnić się, no dajmy na to, o trzy kwadransy czasu. Stąd prawdziwy kult dla zegarów, rozmieszczonych obficie w mieście, na gmachach publicznych i prywatnych. Dziwnym zbiegiem okoliczności wszystkie te zegary zgadzają się z sobą co do minuty.

Ciemny, zadymiony Pittsburg, najeżony niezliczonymi kominami fabrycznymi, kryjący w czeluściach swych hut i warsztatów niejedyn tysiąc i naszych ziomków, posiada również od niedawna „największą” rzecz na świecie. Są to olbrzymie organy, zamstawiane w Wielkim Teatrze. Amerykanie przepadają za muzyką. Koncerty, szczególnie dawane przez europejskich wybitnych artystów, spotykają się z frenetycznym przyjęciem po drugiej stronie oceanu. Wielkiem wzięciem cieszy się gra na organach. Instrument ten widzimy w wielu dużych kinematografach, w rezydencjach bogatych przemysłowców i bankierów, a często i w wielkich magazynach hurt.

Również, jeśli nie „największą”, to jedną z „największych” rzeczy w swoim rodzaju, gdyż jest ich dużo w Ameryce — jest portiernia wielkiego hotelu amerykańskiego. Widzimy tu tablicę, mieszczącą — 12,000 kluczy od pokojów hotelowych. Może ktoś pomyśli o ciężkich obowiązkach i syzyfowej pracy portjera w takiej wieży Babel? Możemy zapewnić go wtedy, że portjer ten czuje się doskonale i bynajmniej na los nie sarka.



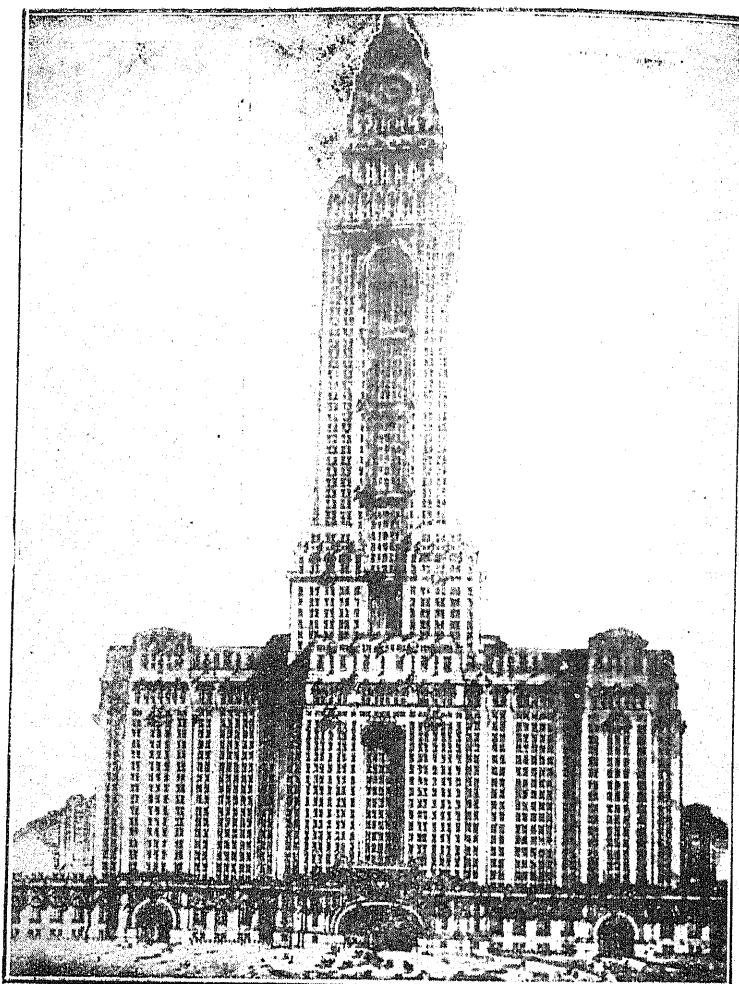
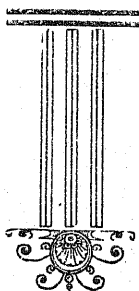
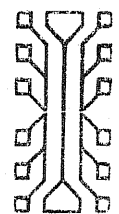
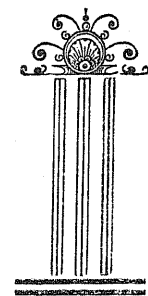
Na ścianie gabinetu portierni w jednym z hoteli amerykańskich wisi 12,000 kluczy.



Widok olbrzymich trybun sportowych w Ameryce.

Gościowi podaje klucz zawsze właściwy i zawsze z uśmiechem. Gdyby przypadkiem zapomniał o tem, to oczy jego padną na tablicę umieszczoną wewnątrz kantorku, gdzie jest napisane przez administrację: — „Jeśli gość nasz odejdzie stąd niezadowolonym, to następnym razem pójdzie gdzie indziej. My stracimy zarobek — a wy miejsce“.

Wielka praca, wielka sumienność, wielka wytrwałość, wielka znajomość natury ludzkiej, wielka systematyczność — przy wielkiej i rozumnej reklamie pozwoliła Ameryce na stworzenie tych istotnie „największych rzeczy na świecie“, które stanowią jej chlubę i są przedmiotem naszego podziwu.



Nawet Rzym „Wieczne Miasto“, nie waha się wystawić olbrzymiego „drapacza chmur“.

GEORG HIRSZFELD.

Igraszka z ogniem.

Dwaj chłopcy Kossetów byli sami w domu z córeczką nauczyciela.

W Gross-Damerowie miała miejsce uroczystość poświęcenia nowego kościoła i mieszkańcy Klein-Damerowa nie chcąc ominąć okazji uczciwiania ruszyli ławą na festyn. Pozostali starzy tylko, chorzy, garstka ospałej czeladzi, co wołała przespąć się no i dzieciarnia.

W pokoju zatem Kossetów siedziało troje dzieci. Lotka, 12-letnia córka nauczyciela, w szczególny sposób spozierała na chłopców. Była bardzo podobna do swego ojca, jej piwne oczy gorzały i od czasu do czasu, ni stąd ni zowąd, bez przyczyny wybuchła śmiechem, ukazując drobne i białe ząbki.

Fritz i Jost, jej rówieśnicy, o ściągłych twarzyczkach i płowych czuprynach, patrzyli wówczas na nią osłupiałym i nieufnym wzrokiem, na co dziewczynka odpowiadała nowym atakiem śmiechu.

— Właściwie dlaczego nie pojechaliście do Gross-Damerowa? Chcieliście ze mną zostać!

— A ty dlaczegoż nie pojechała?

— Bo wołałam być z wami!

Chłopcy milczeli, unikając wzajemnie swego wzroku.

Lotka miała z sobą jabłko i siedząc naprzeciwko przyjaciół, przerzucała rumiany okrągły owoc z ręki do ręki jak piłkę. Błękitne oczy chłopców śledziły jej zwinnie ruchy.

— Chciałabym wiedzieć, który z was dwóch jest mądrzejszy? A może z was obu... głuptaski?

— Nie możemy sami wydawać sądu — zwolna mówił Jost z przymuszonym uśmiechem.

— Ty się masz za bardzo mądrego! — podchwycił Fritz podrażniony.

— Mnie się zdaje, że Jost jest daleko sprytniejszy.

Fritz błyskawicznym spojrzeniem obrzucił młodszego brata. Drobna, dziecinna twarzyczka Josta oblała się szkarłatem, — podczas, gdy wzrok, utkwiony w brata zdawał się błąkać o przebaczenie.

— Jost jest także odważniejszy od ciebie, Fritz!

Z temi słowy Lotka podrzuciła jabłko wysoko i zręcznie je złowiła.

Chłopcy wzdrzygnęli się.

— Nieprawda — szepnął Jost — Fritz jest daleko silniejszy ode mnie.

— Nie o to chodzi!

— Fritz umie już wydoić krowę.

— Hm, jedną waszą krowinę! Jesteście golce....

— A twój ojciec pije! Ludzie mówią,

że niedługo straci posadę nauczyciela — zaperzył się Fritz.

— Mój ojciec? On stoi wyżej od wszystkich. Gra na skrzypcach, ma dużo ksiązek, o których wasz ojciec nie ma pojęcia.

Spokojne dotychczas oczy Fritza zabłysły złowrogo:

— Obcy jesteście! Nie z naszego kraju! — wyszeptał przez zaciśnięte zęby.

— A wy niebawem pójdziecie żebrać! Ty niedługo zapukasz do naszych drzwi — kiedy was z chaty wyrzucą. Wasz dom jest w długach, ani jeden kamień już do was nie należy!

— Twoja matka nie mieszka z wami — krzyknął Fritz — to złodziejka!

Lotka zerwała się ze stołka. Już, już miała rzucić jabłko Fritzowi w twarz, ale rozmyśliwszy się nagle wetknęła je ze śmiechem w rękę osłupiałemu Jostowi.

— Ty mi się podobasz! Fritz jest wstrętny!

Bracia spojrzeli po sobie.

— Oddaj mi jabłko! — zawołał Fritz groźnie.

Oczy Josta rozszerzyły się i znieruchomiała.

— Lotka mnie je oddała.

— Ona je wzięła bez pozwolenia... Ona kradnie jak matka.

— Wstydz się! — krzyknął Jost — nie powinieneś tak mówić!

— Nie powinieneś...?

Rzucili się na siebie. Ale Lotka w okamgnieniu, drapiąc ich i kasaając rozdzieliła powaśnionych braci.

— Dajcie spokój — wołała z palającymi oczami — jeśli macie bić się, uciekam i zostaniecie sami!

Groźba poskutkowała. Błdzi, ze zwichrzonymi czuprynami, pokrzwawieni, wściekli i wstydu pełni stali naprzeciwko siebie. Była to ich pierwsza bójka.

Patrzyli na małą dziewczynkę, co zakłóciła ich harmonję braterską.

— Siadajcie! — rozkazała.

Usłuchali. Ich hardość młodzieńcza była pierwszy raz złamaną.

Blyszczące oczy Lotki błędziły po ich twarzyczkach.

— Bawmy się w co! W miłość! Umiecie!

Gdy chłopcy jednocześnie zaprzeczyli — wybuchnęła szyderczym śmiechem.

— Naturalnie! Jesteście obaj tacy naiwni! Gdybyście wiedzieli, czego ja już nie widziałam!

Chłopcy zeszywniali i patrzyli w nią, jak w tęczę. Była w tej chwili uderzająco podobna do matki!

— Ach! jacyście nudni! Więc bawmy się w co innego, bo inaczej... dowidzenia!

— Tylko nie dowidzenia!.. — prosił Jost składając ręce błagalnie.

Fritz zmarszczył brwi.

— Zabawmy się w ogień! — zawołała Lotka i coś jak ogień błysło w jej oczach.

— Nie! Nie wolno! To jest surowo wzbronione!

— Dlaczego?

— Dlatego, że to zabawa niebezpieczna. Cały dom może spłonąć.

— Jesteście przecieź ubezpieczeni!

— Ja nie wiem. Ale obok stoi stodoła Reimana pełna zboża i słomy.

— Ach, gdyby się to zapaliło. Pomyślcie tylko, co za widok!

— Zapewne, szkoła daleko! Wam nic nie grozi!

Musimy się zabawić w ogień. Jeśli się nie zgodzicie, toście obaj tchórze.

— Ojciec i matka specjalnie upominali na wyjeździe!

— To głupstwo! Będziemy ostrożni!

— Babunia śpi na górze!

— A cóż ma innego do roboty! Oto stara skrzynia z papierem, słomą i gałganami, tu jest wiadro i konewka, abyśmy mieli czym gasić. A teraz zapalki! Kto jest odważny? Temu, który pierwszy przyniesie zapalki, dam buziaka!

I roześmiała się na głos, widząc, że Fritz i Jost obaj rzucili się na poszukiwanie zapalek.

Całą trójkę szal nagle ogarnął. Za chwilę długi, czerwony język ognisty wznosił się ponad skrzynią.

— Brawo, brawo — wołała Lotka.

— Ostrożnie! Twój warkocz zapalił się!

— Bagatela! — zaśmiała się grzebiąc patkiem w płonących rupiecach i rozrzucając po podłodze palące się szmaty.

— Gaśny już, gaśmy! — zawołała nagle z przerażeniem.

Chłopcy pobiegli do studni po wodę, ale nim wrócili, ogień ogarnął firanki.

— Jezus Maria! Matka Boska się pali!

Rzeczywiście. Obraz Najświętszej Marii Panny był w ogniu. Dzieci straciły głowę. Fritz zaczął ściągać płonące firanki, Jost szamotał się ze skrzynią, a Lotka otworzyła okno na roścież, krzycząc i śmiejąc się nieprzytomnie:

W okienku na poddaszu ukazała się babunia. Będąc kaleką, wiedziała, że jest zgubiona, któżby ją bowiem mógł wyratować! Wołała tylko w niebogłosość:

— Krowa! Krowa!

Ale i o krowie nie było komu pomyśleć. Aż dopiero, gdy dach stanął w płomieniach i skry zaczęły padać na stodołę Reimana, wieś się spostrzegła.

Rozległ się dzwon na wieżycze kościelnej. Kto żył we wsi podążył z drabinami i kubłami wody, sikawka bowiem zepsuta od lata, była nieczynna.

Daremne jednak wysiłki! Nadmiar nieszczęścia, rozhułany po rzykach wichur, dać zaczął w stronę wioski i pożoga objęła wszystkie chaty.

Krwawą łunę dojrzano wreszcie w karczmie Gross-Damerowa. Uczujący od biesiadnych stołów rzucili się ku swym fur-

mankom i w okamgnieniu pędzili, co koń wyskoczy na ratunek swego dobytku.

Ale zapóźno! — Zastali już tylko zgłiszczą i ze stoickim spokojem jęli obliczać asekuracyjne polisy.

Kosset i jego żona wpadli do swych rumowisk. Na schodach leżała martwa babunia, a dzieci nigdzie ani śladu.

— Fritz! Jost! — wołał ojciec, dławiąc się dymem.

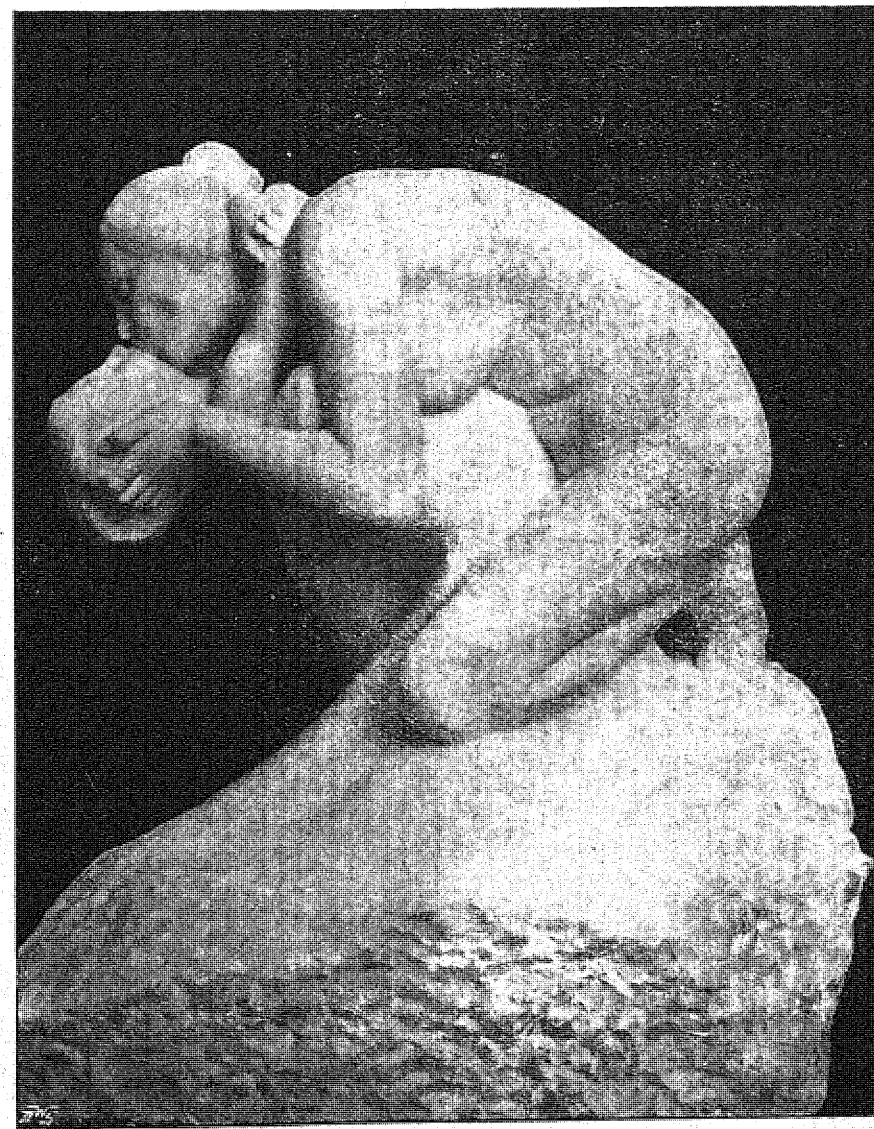
A chłopcy tymczasem w szalonym pościgu pędzili przez pola.

Przed nimi biegła z zadartym ogonem wystraszona krowa, równoległe z nią miała postać dziewczęca w rozwianej spódnicy i grubym osmalonym warkoczem na plecach.

Nagle chłopcy stanęli jak wryci. Spojrzeli sobie w oczy. Po chwili Jost podbiegł do Lotki, szarpnął ją za warkocz i obalił na ziemię. Ale dziewczyna w okamgnieniu zerwała się i stanęła w obronnej pozycji, mierząc chłopca palącym spojrzeniem swych czarnych oczu.

Fritz zaś dopędził krowę, zawrócił ją z drogi i spokojnym, miarowym krokiem podążył z nią po ściernisku ku spalonemu domostwu.

Tłum. Jot. Saw.



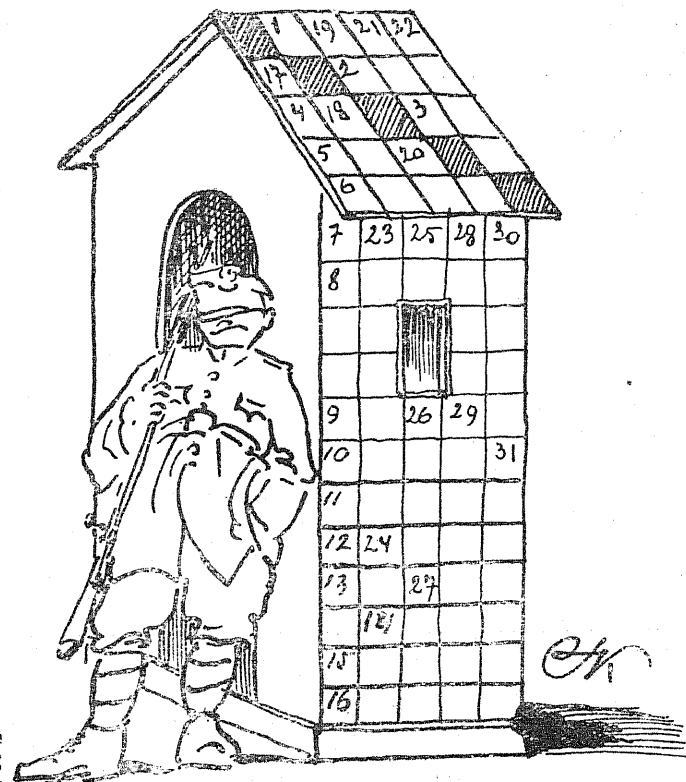
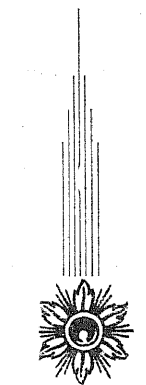
Miłość macierzyńska.

Wacław Szymanowski

Dział szarad i rozrywek umysłowych.

(POD REDAKCJA VERNICUSA).

Krzyżówka Nr. 38.



Z niżej podanych określeń należy stworzyć szereg wyrazów ułożonych poziomo pionowo w polach jasnych krzyżówki według oznaczeń liczbowych.

ZNACZENIE WYRAZÓW.

Poziomo:

1. Miara. 2. Określenie strony. 3. Wykrzyknik. 4. Przysłówek miejsca. 5. Gniew w obcym. 6. Pierwsze dwie sylaby trzeczylabowego imienia żeńskiego. 7. Statek. 8. Biuro kolejowe. 9. Zaleta. 10. Odwłok. 11. Inaczej belka. 12. Palja (wspak). 13. Starcie. 14. Rodzaj materji. 15. Postać religijna. 16. Rodzaj mowy (wspak).

Pionowo:

7. Niewielka bitwa. 13. Ofiary. 17. Napój (wspak). 18. Ołtarz w obcym. 19. Wykrzyknik (wspak). 20. Tak w obcym (wspak). 21. Termin sportowy. 22. Torba. 23. Zbrojownia. 24. Podwładny ekonoma. 25. Onomatopcja (wspak). 26. Płyn do zębów. 27. Sznur. 28. Teatr świetlny. 29. Uczeń szkół wojskowych (wspak 5 kratek). 30. Choroba płuc. 31. Spis.

Za dobre rozwiązanie zadania krzyżkowego nr. 38 nadesłane do 8 maja 1926 roku redakcja „Łodzi w ilustracji” przeznacza jako nagrodę:

5 TOMÓW OSTATNICH NOWOŚCI BELETRYSTYCZNYCH.

Rozwiązania nadsyłać należy w kopertach adresowanych do „Kurjera Łódzkiego” pod „Dział szarad i rozrywek umysłowych”.

Nagrody przyznane zostaną w drodze losowania i odebrać je będzie można w redakcji „Kurjera Łódzkiego” za uprzednim wylegitymowaniem się.

Nazwiska osób, które dobrze rozwiązały krzyżówkę i wylosowały nagrody podamy w N-rze 19 „Łodzi w ilustracji”.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI

nr. 37.

Wyrazy w zadaniu krzyżkowym nr. 37 były następujące:

Poziomo:

Pał. Ale. Rio. Bal. Ira. Nóż. Sak. Alt. Mer. Tko. Rue. Gra. Propaganda. Autoram. Koltun. Wazka. Nawa. Sekta.

Pionowo:

Paraliż. Kamfora. Pałka. Ali. Teorban. Ela. Strateg. Kur. Złoto. Poeta. Ar. Wu. Na. Amant. Kaden. Atlas.

NAGRODY PADŁY NA NASTĘPUJĄCE OSOBY:

J. Koziarski.
B. Gałkiewicz.
Z. Ligocka.
K. Janowska.
J. Szymczak.

go” pod „Dział szarad i rozrywek umysłowych”.



MISTRZYNI w TENNISIE.



Helena Wills, która „przybyła, zobaczyła” lecz... nie zwyciężyła.



Por. Ogarek, mistrz na szable M. S. Wojsk. w roku 1925.



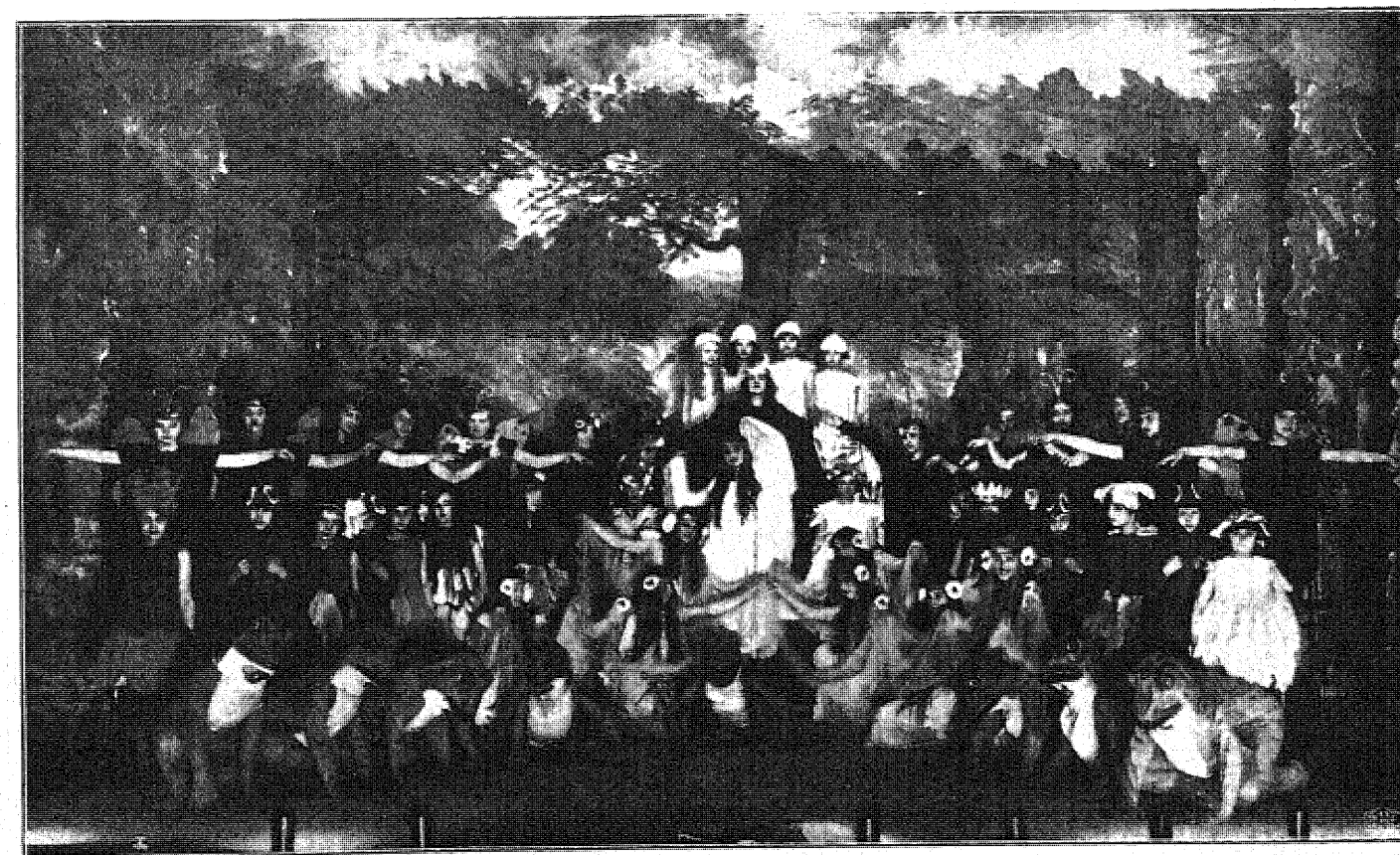
DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO”.

Rok III.

ŁÓDŹ, dnia 9 maja 1926 roku.

Nr. 19.

Opera „Żabi Król” w Pabjanicach.



Dnia 20 kwietnia Gimnazjum Żeńskie im. Królowej Jadwigi w Pabjanicach wystawiło z powodzeniem własnymi siłami fantastyczną operę „Żabi Król”. Fot. nasza przedstawia scenę zbiorową aktu I-go.